NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 6. Częstochowa, dnia 22 marca 1936 r. Rok VI.



Pan Jezus nauczający lud: Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebieskie" (Mat. 4, 17).

„ŁACIARKA".

Tak nazywano w szkole małą Helcię. A dlaczego?

Oto Helcia była zawsze biednie prawie ubogo ubrana. Jej sukienki wypłowiałe i zniszczone, posiadały zawsze kilka łat, a buciki były również mocno zniszczone i reparowane. Inne, lepiej ubrane dzieci, śmiały się z 10-letniej Helci i przezwały ją „łaciarką", od łat, które miała na swej odzieży.

Biedna dziewczynka przenosiła istne katusze. Jeśli czasem stanęła w gronie dzieci zamożniejszych, niż ona, te wołały na nią ze śmiechem: Wynoś się łaciarko. Czasem, skoro pani nauczycielka pochwaliła ją za dobrze umianą lekcję, dzieci zamiast uszanować pilność małej, wołały: Patrzcie, jak się puszy, ta „łaciarka".

Powiedźcież mi, nie było to brzydkie i okrutne? Poniewierać i dokuczać biednej koleżance, dlatego tylko, że była biednie ubraną?

Helcia Bednarczyk, miała mamusię wdowę, która ciężko pracowała, aby wyżywić siebie i małą córeczkę. Często, odejmowała sobie od ust, aby dać kawałek chleba Helci do szkoły, a sukienki jej łatała bezustannie, nie mając za co kupić jej nowych.

Kochane moje dzieci! W każdej szkole jest z pewnością biedna dziewczynka, i to nie jedna. Czyż może macie być dla nich nie dobre?

O niech-że Bóg broni, moje dzieci. Bieda jest nieszczęściem, a każde nieszczęście trzeba szanować. Jeśli możecie, trzeba każdej biednej ulżyć, a nigdy nie śmiać się, nie naigrawać. Wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca—Boga Przedwiecznego, a czy biedny, czy bogaty, w oczach Jego jesteśmy równi. O tem pamiętajcie zawsze, kochane dzieci, a to, co opowiedziałam wam o małej Helci, niech będzie smutną przestrogą, że wszystkie dzieci w szkole powinny się kochać wzajemnie. O żadnej różnicy nie może być mowy, w szkole wszyscy jesteście równemi sobie koleżankami, a uboższym dziewczynkom czy chłopcom dobre szlachetne dzieci, nigdy nie powinny robić najmniejszej przykrości.

Ciocia Belunia.

W DZIECINNYM POKOIKU...

W dziecinnym pokoiku,
Gdzie dziatwa mieszka hoża,
Nie słychać kłótni, krzyku,
Na ścianie — Matka Boża.
W dziecinnym pokoiku,
Gdzie gości miłość, zgoda.
Książek ma bez liku,
Gromadka nasza młoda.
Oj, do nich to się garną
Po zapas wiedzy, dzieci,
Po dobre, złote ziarno,
Co jakby słonko świeci.
Czy rano, czy w południe,
Czy w wieczór. czy w noc długą,
Tu zawsze czysto, schludnie.
I dziatek to zasługa.
Od książek, od zadania,
Bez nawoływań, krzyku,
Już dążą do sprzątania
W dziecinnym pokoiku,
A potem znów wesoło,
To śpiewa, to podskoczy
Taka gromadka w koło
Przyciąga, serca, oczy. *P. W.*

CZTEROLETNIA MISJONARKA

(ciąg dalszy).

Wykazuje to, że nie wymawiała wyrazów modlitwy bezmyślnie jak papuga, tylko że dobrze rozumiała i zastanawiała się nad tem, o czem do Boga mówić.

Gdy jej kazano modlić się: „Boże, spraw, abym wzrastała w dobrem, a gdybym miała stać się złą, zabierz mnie lepiej do nieba," była posłuszna, ale zaraz dodawała: „Ja nie chcę

umrzeć, chcę tu zostać. Do nieba iść z Jezusem, bardzo chętnie, ale nie umierać".

Jakie pojęcie o śmierci urobiła sobie w swej małej główce? Jakby dla usprawiedliwienia się dodawała: „Jakbym ja umarła, toby tatuś płakał i ty też, a ja nie chcę, byście przeze mnie płakali".

Z rozrzewnieniem rozpamiętujemy, jak to w ostatnim dniu swego życia, zobaczywszy łzy w oczach ojca, powiedziała przejmującym głosikiem: „Tatusiu, ty płaczesz? Tatusiu, nie płacz!" Powtórzyła to po kilka razy.

Ojca swego, małego braciszka, który wychowywał się daleko u babci, krewnych swoich, wszystkich, kochała bardzo tkliwie. Polecała ich Bogu codziennie w pacierzu, miała ich wciąż żywo w pamięci i żyła ich wspomnieniem.

W Marinie nie chciano jej pozwolić, aby tak rychło wstawała ale ze stanowczością, nie dopuszczającą żadnego powątpiewania, oświadczyła, że Jezus pragnie, aby małe dzieci też były na Mszy św. i że ona musi się przecież modlić za swego tatusia. Wobec tego otrzymała upragnione pozwolenie.

Za każdym razem, gdy przychodził spowiednik i dziewczynki wyznawszy swoje przewinienia, wracały następnie od konfesjonału rozpromienione błogą świadomością, że oczyściły swe maleńkie serduszka, Mila zawsze zjawiała się u Siostry i dopraszała się: „Czy mogę też iść do spowiedzi? Ja tyle mam grzechów". Pewnego dnia Siostra odpowiedziała jej: „Pójdziesz na samym końcu, ostatnia, bo jesteś najmłodsza".

Mila zaraz to podchwyciła i skoro Siostra na chwilę się oddaliła, rezolutna mała wzięła welonik na główkę i przystąpiła do konfesjonału. c. d. n.

PRZYJAŹŃ MIĘDZY ZWIERZĘTAMI.

Słodkie uczucie przyjaźni nietylko ludziom jest znane, lecz istnieje również między zwierzętami. Oto kilka przykładów.

Pewien osioł, używany do robót w ogrodzie, zaprzyjaźnił się ze starym kulawym koniem, niezdatnym już do pracy. Czworonogie zwierzę pasło się zwykle na łące. Kłapouch korzystał z każdej wolnej chwili, żeby tam się wymknąć i zabawiać się z przyjacielem.

Pewnego ranka, ogrodnik zaprzągł osła do wózka i pojechał z warzywem do miasta. Przez ten czas konisko zdechło. Zdjęto z niego skórę i pogrzebano.

Po powrocie, osioł stęskniony do przyjaciela, pobiegł na łąkę. Nie zastawszy tam nikogo, wpadł w rozpacz i z podniesionym ogonem popędził w pole, rycząc przeraźliwie.

— Bestja wściekł się, — zawyrokował polowy.

Ale kłapouch nie był wściekły, jeno szukał nieobecnego przyjaciela. Powrócił wieczorem zmęczony i osowiały, po kilku dniach jednak wynalazł sobie innego kamrata: widocznie ośle jego serce potrzebowało przyjaźni.

W pewnej menażerji, słoń zaprzyjaźnił się z dużym białym kotem, należącym do jednego z dozorców. Kot po trąbie olbrzyma wdrapywał mu się na grzbiet i przebiegłszy po nim, nagle zeskakiwał na ziemię. Była to ulubiona zabawa: kot mruczał z uciechy, małe oczki słonia błyszczały radością.

Raz słoniowi przyszła niefortunna myśl do głowy: przewrócił się na ziemię w chwili, kiedy mały jego przyjaciel zeskakiwał z niego i przygniótł mu łapę.

Przeraźliwe miau rozległo się w ogrodzeniu. Słoń podniósł się natychmiast i zobaczywszy, co się stało,

ryknął tak żałośnie, że dozorca nadbiegł wystraszony. Słoń ostrożnie ujął przyjaciela trąbą i ze zbolałą miną podał go dozorcy. Niestety! kot miał złamaną łapę i na całe życie został kulawy. Nie miał jednak żalu do słonia i skoro wyzdrowiał, znów zabawiał się ze swoim olbrzymim przyjacielem.

Pewien ogrodnik miał psa, który przyjaźnił się z koniem. Wtem z piwnicy, w której przechowywał warzywa, zaczęły ginąć buraki, marchew, brukiew i t. p. Ogrodnik zaczaił się, chcąc przyłapać złodzieja na gorącym uczynku i przekonał się, że złodziejem był jego własny kundel! Wybiegł on z piwnicy, trzymając w zębach wspaniałą marchew i popędził z nią do stajni. Ogrodnik podążył za nim i zobaczył, że pies składa ukradzioną marchew przed koniem, który przyjął ten dar radosnem rżeniem.

Pies, chcąc urozmaicić przyjacielowi zbyt jednostajne pożywienie, przynosił mu łakotki z piwnicy swego pana i przez przyjaźń został złodziejem, co mu się jednak nie chwali.

Z. S.

Nasze listy.

Wiesi Hibner z Myszkowa. Za życzenia, złożone Ks. Redaktorowi z okazji 25-lecia Jego kapłaństwa dziękuję w Jego imieniu. Cieszymy się, że zainteresowałaś się „Niedzielką".

St. Krężelowi z Sosnowca. Za pozdrowienia i kilka życzliwych słów serdecznie Ci dziękuję. Rozwiązania dobre.

Jadzi Bonchorówne z „Wysokiej". Każdy papier, byleby był czysty, jest dobry do napisania listu. Napisz więc nam coś więcej o sobie.

Jasi Rudawskiej ze Zł. Potoka. Wszelkie listy źle ofrankowane odsyłamy do adresata, nie mogąc Redakcji narażać na koszty. Przykrości nie miałam żadnej. Posyłam Ci moc pozdrowień.

Toli i Loli Musiałównom z Rudnik. Mile dziękuję za pozdrowienia i życzenia Ks. Redaktor również dziękuje za pamięć o Jego jubileuszu.

Ali Flakównie z Koziegłów. Ks. Redaktor za życzenia z okazji Jego jubileuszu kapłańskiego mile dziękuje.

Mietkowi Redlichowi ze Zł. Potoka. Za szczery liścik i pozdrowienia posyłam Ci podziękowania. A pamiętaj zawsze o „Niedziełce".

Hance Antonowiczównie ze Zł. Potoka. Nie wiedziałam że mnie znasz. Czy się tylko nie mylisz? Owszem, moja siostrzeniczka uczęszczała do Szkoły SS. Zmartwychwstanek, ale nie wiem, że byłyście koleżankami. A gdzie teraz chodzisz do szkoły?

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI

KUPON Nr. 2.

Rebusik.



Zagadka.

Niby chodzi, a nie chodzi,
Bo tak nasze oczy zwodzi
W miejscu stoi, ale budzi
Codzień rano wszystkich ludzi.

Za dobre rozwiązanie rebusika i zagadki przeznaczamy, jak zwykle, 3 nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Uwaga! Do rozwiązania należy dołączyć wycięty kupon. Bez kuponu nie ważne!

Rozwiązania z Nr. 4.

Rebus: Gdynia to port polski.

Zagadki: Pa — ryż, legu — mina, ku — piec.

Dobrych rozwiązań nadesłano 28. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) M. Redlich, Złoty Potok, p. Juljanka, 2) St. Krężel, Sosnowiec, Kochanowskiego 7, 3) Kr. Włodarski z Częstochowy.